Nr. 104. Racibórz, Czwartek dnia 1-go Września 1898 r. Rok X.

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk., — z „Rolnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rólników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycyi kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcya i ekspedycya „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Nareszcie!

Dziennik urzędowy rosyjski ogłasza manifestacyą cara, w której tenże poleca wszystkim mocarstwom rozbrojenie i ustanowienie międzynarodowej konferencyi dla przeprowadzenia tego zamiaru.

Z rozkazu cara wręczył minister spraw zewnętrznych hr. Murawjew d. 24 bm. wszystkim w Petersburgu znajdującym się posłom mocarstw zagranicznych następującą wiadomość: „Utrzymanie ogólnego pokoju i możliwe obniżenie nadmiernych zbrojeń, które ciężą na narodach, przedstawiają się w obecnem położeniu całemu światu jako cel, na który muszą być skierowane usiłowania wszystkich rządów. Humanitarne i wielkoduszne usiłowania Jego Cesarskiej Mości, mojego potężnego pana, są także ku temu skierowane. W przekonaniu, że wzniosły ten cel żywotnym interesom i usprawiedliwionym życzeniom wszystkich mocarstw odpowiada, sądzi rząd cesarski, że chwila obecna jest nader do tego korzystną, ażeby w drodze międzynarodowej konferencyi wyszukać najskuteczniejsze środki, by wszystkim narodom zabezpieczyć dobrodziejstwa i stały pokój, a przedewszystkiem położyć kres ciągłemu zbrojeniu się.

„W ciągu ostatnich 20 lat życzenie to zakorzeniło się w narodach ucywilizowanych. Zachowanie pokoju postawiono jako ostateczny cel polityki międzynarodowej. W imię pokoju wielkie mocarstwa pozawierały potężne przymierza z sobą. Ażeby pokój lepiej zachować, rozwinęły w niesłychanym dotąd stopniu swą potęgę wojskową i nie ustają w jej zwiększaniu, nie obawiając się żadnych ofiar.

„Ponieważ ciężary coraz to więcej się zwiększają i hamują dobrobyt w narodach, dla tego duchowe i fizyczne siły narodów, praca i kapitał chybiają celu, jaki mieć winny na oku. Wydaje się setki milionów, ażeby sprawiać najstraszliwsze machiny burzące, jakie wykryć można, a które już jutro skazywane zostają na to, że tracą swą wartość skutkiem nowych wynalazków na tem polu. Narodowa kultura, rozwój ekonomiczny, produkowanie wartości chybiają celu w swym rozwoju i to wszystko skutkiem ciągłego zbrojenia się. Przesilenie zarobkowo-gospodarcze wywołuje po większej części system zbrojenia się do ostateczności, a armie stają się dziś ciężarem, który narody tylko z ledwością znieść mogą. Jest zatem jasnem, że jeżeli to tak dłużej potrwa, to w fatalny sposób doprowadzi to do upadku, którego chcianoby uniknąć i którego groza każdego człowieka już na samą myśl przeraża. Ażeby tym nieustannym zbrojeniom koniec położyć i wyszukać środki, by złemu zapobiedz, które całemu światu zagraża, to jest najwyższy obowiązek, jaki po dziś dzień na wszystkich państwach spoczywa.

„Przejęty tem uczuciem Jego Cesarska Mość był łaskaw mi rozkazać, ażebym wszystkim rządom, którzy mają swych reprezentantów przy dworze cesarskim, polecił zebranie się konferencyi, któraby zajęła się poważną tą sprawą. Konferencya ta byłaby przy pomocy Bożej pomyślnym znakiem dla zbliżającego się nowego stulecia. W potężnem przymierzu złączyłoby się dążenie wszystkich państw, które szczerze starać się winny o to, żeby wielka myśl pokoju wszechświatowego tryumfowała nad wszystkiemi żywiołami niepokoju i niezgody. Jednocześnie przypieczętowałyby swe dojście do skutku solidarnem poświęceniem zasad prawa i sprawiedliwości, na których spoczywa bezpieczeństwo państw i dobrobyt narodów“.

Chełpiącą się swą kulturą i zasadami humanitarnemi Europę zawstydził car, głowa państwa uchodzącego za barbarzyńskie i obdarzanego pogardliwie nazwą Pół-Azyi! Czy głos cara przebrzmi w tej Europie bez echa?

Z nowego prawa.

Jak wiadomo z dniem 1 go Stycznia 1900 roku obowięzywać będzie nowe prawo cywilne czyli obywatelskie w całych Niemczech. Prawo to różni się w wielu ważnych sprawach od dzisiejszego prawa. Warto z niem zawczasu się zapoznać i dla tego podawać będziemy czytelnikom naszym ciekawsze i ważniejsze przepisy z tego nowego prawa. Zaczynamy od prawa spadkowego.

Każdy ma prawo testamentem rozporządzić, komu spadek jego ma przypaść. Nie wszyscy atoli testament pozostawiają, przeciwnie, największa część ludzi umiera bez testamentu. Prawo zatem musi zawierać przepisy, kto jest do spadkobiorstwa uprawniony na ten przypadek, jeżeli spadkodawca testamentu nie pozostawił. To spadkowe prawo beztestamentarne dzisiaj przedstawimy (§ 1922—1941).

A. I. Pierwszego rzędu spadkobiercami są potomkowie spadkodawcy. W miejsce już zmarłego rodzica wstępuje jego dalsze pokolenie, n. p. w miejsce zmarłego syna, tegoż dzieci lub wnuki. Dziedziczy się tu jako i w dalszym rzędzie 2 gim i 3-cim po równych częściach wedle linii, tak n. p. na dzieci troje zmarłej córki tylko jeden dział przypada.

SOŁDAT.

(Ciąg dalszy.)

Jadzia, zachwycająca się wszystkiem, co czynili bracia, poczęła śmiać się głośno i w rączki klaskać.

Stało się to hasłem do krzykliwej zabawy. Dzieci otrząsały na siebie gałęzie obciążone wodą, a gdy któremu chłodne krople spłynęły na plecy, krzyczało w niebogłosy. Wówczas rozbiegały się wszystkie po ogrodzie, wrzawę straszną podnosząc. Wtem na mieście rozległ się gwar szczególny. Dzieci porzuciły zabawę i pobiegły pędem do parkanu.

Przez szpary pomiędzy deskami ujrzały wówczas widowisko szczególne i tak zajmujące, że im o wszystkiem innem zapomnieć kazało.

Ulica i rynek, przed chwilą jeszcze zupełnie puste, napełnione były teraz tłumem ludzi. Większość ich była do połowy tylko ubrana; wszyscy zaś objawiali nadzwyczajny niepokój: biegali, krzyczeli, rękami w jednę stronę wskazywali.

Grzmot oddalony znów zatrząsł ziemią i parkanem, a potem ozwał się jękliwy, jakby płaczący głos trąbki myśliwskiej. Ludzie z rynku posunęli szybko na wschód w stronę przedmieścia, zwanego „Rybitwią“. — Był tam most na rzece, za rzeką pastwiska, a za pastwiskami las.

Grzmoty stawały się coraz rzadsze, wreszcie zupełnie ustały. Wówczas tłum zaczął powoli odpływać do domów. Dzieci, zachwycone widowiskiem, zabierały się już do odejścia, gdy nastąpiła nagle nowa zmiana. W oddaleniu ozwały się trąby. Grały one rzeźkiego weselego marsza. Dzieci nadstawiły uszu, podniecone i rozradowane.

Muzyka z każdą chwilą stawała się głośniejsza, grający zbliżali się widocznie. Gdy trąby na chwilę ucichły, do uszu dzieci dobiegły dziwne głosy, do pluskania wody podobne. Głosy takie wydają kopyta koni, jadących stępa po bruku. Znaczyło to, że się zbliża liczny oddział jeźdźców.

Gdy ponownie trąby zagrały, dźwięki ich były bardzo donośne, a więc i bardzo blizkie. Jakoż w tejże chwili u wylotu jednej z ulic, dotykających rynku, zabłysły okazałe, czerwono-złociste mundury huzarów.

Cały orszak skierował się w stronę wielkiego gmachu, będącego główną kwaterą generała. Po prostu: wracał on do miejsca, które był nocą opuścił.

Wbrew zmyczajowi nikt tym razem jeźdźcom nie towarzyszył. Nawet gapie miasteczkowi gdzieś się pochowali. Nie było ich przy kawaleryi, nie było ich też przy armatach, które przetoczyły się przez rynek w innym kierunku.

Dzwięki marsza rozlegały się po miasteczku głucho, jakby w miejscu zupełnie pustem. I tylko dzieci w ogródku, wrażeniami ostatnich godzin podniecone, zamaszyście maszerowały do taktu marsza wykrzykując głośno:

— Raz, dwa — raz, dwa — raz, dwa...

Około południa wszystko już w miasteczku wróciło do porządku, a raczej do stanu wczorajszego.

Była już piąta po południu, a Władysław spał jeszcze. Gościowi rozesłano pościel na zestawionych krzesłach. Nie rozbierając się, legł na nią ciężko jak kawał drewna.

Wszyscy w domu byli senni i osowiali; poruszali się wolno i ociężale, w posępnem milczeniu. Dzieci pobiegły do ogrodu, zabrawszy ze sobą dostrzeżoną w kącie amarantową czapkę p. Władysława.

Po pewnym czasie, zwykłym trybem, pojawił się w ogrodzie Fiedor. Przyniósł pierników, które dzieci z wielkim apetytem zjadły. Poczem zaczął strugać konie i opowiadać bajki.

Chłopcy wszczynali kilkakrotnie rozmowę o wypadkach nocnych, ale żołnierz wcale mówić o tem nie chciał.

Nagle wzrok jego spadł na czapkę kolorową, do której Jadzia usiłowała przypiąć zna-

II. W drugim rzędzie dziedziczą rodzice spadkodawcy. Jeżeli jedno z nich już nie żyje, wstępują w to miejsce tegoż potomkowie t. j. spadkodawcy bracia, siostry lub tychże pokolenie. Jeżeli takich potomków zmarłego rodzica nie ma, rodzic żyjący dziedziczy wszystko. Jeżeli oboje rodzice nie żyją, dziedziczą spadkodawcy bracia, siostry lub ich pokolenie.

III. W trzecim rzędzie dziedziczą dziadowie (starkowie) spadkodawcy, i to ze strony ojca i ze strony matki. W przypadku ich śmierci wstępują, jak powyżej, w ich miejsce ich potomkowie, t. j. wujostwo, a w tych miejsce kuzynostwo spadkodawcy.

IV. W czwartym rzędzie dziedziczą spadkodawcy pradziadowie (prastarkowie) z obojga stron i to wszyscy w równych częściach bez różnicy, czy do tej samej lub do rozmaitych linii należą, (inaczej jak wyżej.) Jeżeli pradziadowie nie żyją, dziedziczy z ich potomków ten, który z spadkodawcą co do stopnia najbliżej jest spokrewniony; więcej równo bliskich krewnych dziedziczy po równej części. N. p. dzieci rodzica zmarłego nie dziedziczą, jeżeli żyje brat ich ojca; — jedno dziecko zmarłego rodzica nie dziedziczy (jak wyżej wedle linii) tyle co troje dzieci brata ich rodzica, tylko tych czworo dzieci dziedziczą każde równo.

V. Spadkobiercami piątego i dalszego rzędu są dalsi praojcowie i ich potomkowie wedle zasad pod num. IV. zestawionych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

— Wiadomo, że rząd nosi się z zamiarem powiększenia stałej armii. Naturalnie gazety rządowe nie mogą się za to nachwalić rządu, który za ten projekt zasługuje ich zdaniem na wdzięczność narodu. Konieczność powiększenia uzasadniają między innemi i tem, że Francya w razie wojny może wyprowadzić w pole 4 713500 żołnierzy. Słusznie zauważają inne pisma, że pewnie w tę liczbę wliczono także wszystkich blaszanych, cynowych i papierowych żołnierzy, których we Francyi wyrabiają bardzo wiele. Niektórym arcyrządowym gazetom naturalnie i tego jeszcze zamało. Jedna z nich dowodzi, że w Niemczech brak właściwie jeszcze 12 dywizyi, ponieważ na każdy milion ludności powinna przypadać jedna dywizya. A kto ma pracować na żołnierzy, kto ich będzie utrzymywał, jak wszyscy silni i zdrowi pójdą do wojska?

— W Poniedziałek minęło 50 lat od uchwały parlamentu frankfurckiego zapewniającej żydom w Niemczech zupełne równouprawnienie.

— Przeciwko socyalno-demokratycznym manifestacyom w armii aktywnej zwraca się minister wojny w nowem rozporządzeniu z 24 Sierpnia. Odnosi się ono do osób zaciągniętych do ćwiczeń wojskowych i zawezwanych na kontrole wojskowe, a podaje ponownie do ogólnej wiadomości, że podoficerom i żołnierzom w służbie nie wolno: 1) brać udziału w stowarzyszeniach, zebraniach i uroczystościach bez poprzedniego pozwolenia wyższej władzy; 2) wznosić okrzyków na cześć socyalnej demokracyi, śpiewać pieśni socyalistycznej i w ogóle brać udziału w podobnych manifestacyach socyalistycznych; 3) abonować i rozszerzać pism socyalistycznych i rewolucyjnych, jako też wprowadzać takich pism do koszar i innych lokali służbowych. W końcu wszyscy żołnierze aktywnej armii winni natychmiast donieść władzy wyższej, gdyby który z żołnierzy w koszarach lub innych lokalach służbowych trzymał lub rozszerzał pisma rewolucyjne i socyalistyczne.

Podobne rozporządzenia już nieraz wydawał minister wojny, ale wiadomo, że i sztab socyalistyczny już nieraz przestrzegał swych towarzyszy, żeby podczas służby wojskowej byli ostrożni i niepotrzebnie nie narażali się na kary i inne nieprzyjemności.

— Spór o prawo do następstwa na tronie w księztwie Lippe-Detmold zostanie prawdopodobnie wkrótce załatwiony. Książę regent przedłoży odnośne prawo sejmowi lipieńskiemu, który we Wrześniu zwołany zostanie, a uchwała tegoż będzie rozstrzygającą.

— Z Wiednia donoszą, że hr. Thun jednak postanowił w połowie Września zwołać parlament, aby mu przedłożyć projekt ugody austro-węgierskiej. Rząd węgierski domaga się jeszcze jednej próby z parlamentem austryackim, ale można być pewnym, że ta próba zawiędzie. Gdy parlament obradować nie zechce, wówczas dopiero zawarta będzie samodzielnie ugoda pomiędzy ministrami.

— Pisma węgierskie donoszą o wielkim zatargu węgiersko-rumuńskim. Uzbrojeni Rumuńczycy przekroczyli pod Fundatą granicę rumuńską. Przyszło do gwałtownej walki pomiędzy Węgrami a Rumunczykami, podczas której trzech Węgrów zostało zabitych a kilku zabranych do niewoli. Z powodu zajścia tego chce rząd węgierski od rządu rumuńskiego zażądać zadosyćuczynienia.

— Z Francyi nadchodzi ciekawa wiadomość, która, jeżeli się sprawdzi, zdolna jest nareszcie rozświecić tajemnicę otaczającą wciąż jeszcze sprawę Dreyfussa. Jeden z wyższych wojskowych, nazwiskiem Henry, który występował także jako świadek w sprawie Dreyfussa i później w sprawie pułkownika Esterhazego, przyznał się po dłuższem dochodzeniu, że to on napisał list, w którym jest mowa o zdradzie Dreyfussa, a który, dostawszy się w ręce władzy, stanowił jeden z dowodów zdrady Dreyfussa. Na rozkaz ministra Henry'go przyaresztowano natychmiast i osadzono w więzieniu.

— W rocznicę swego pobytu w Rosyi przesłał prezydent Francyi Faure (For) carowi telegram, w którym z wdzięcznością wspomina przyjęcie, jakie mu w Rosyi zgotowano. Car, który nie lubi się szeroko rozwodzić, odpowiedział prezydentowi również telegraficznie, dziękując za pamięć i powtarzając wyrazy niezmiennych i gorących życzeń jakie w sercu żywi dla Francyi. — Gazety innych krajów, zwłaszcza niemieckie, są bardzo niezadowolone z tego, że car jest tak serdecznym wobec Francyi.

— Manifestacya pokojowa cara rosyjskiego wywołała wielkie wrażenie w całej Europie, ale zdania co do przeprowadzenia jego projektu są podzielone. Cesarz Wilhelm, który przedtem nie był powiadomiony o projekcie, miał być wielce zdziwiony, dowiedziawszy się o nim, i podobno zawołał: To niemożliwe. Inni sądzą, że projekt cara napotka na wielkie trudności. Rosya n. p. ma 600 tysięcy wojska w czasie pokoju. Jeżeli obniży liczbę wojska o połowę, a rozstawi wojsko w Królestwie Polskiem, to dla Austryi grożące od Rosyi niebezpieczeństwo nie zmniejszy się wcale i będzie musiała utrzymywać tyle wojska co przedtem. Nikt jednak zaprzeczyć nie zdoła, że właśnie pokój długoletni po wojnach napoleońskich był fundamentem rozwinięcia się potęgi Prus i Francyi.

— Hiszpania, kiedyś wielka, zmalała teraz bardzo. Z następujących linii można się przekonać, o ile zmniejszyło się państwo hiszpańskie, od owego czasu, kiedy dumny król Filip II wyrzekł był słowa: „W mojem państwie słońce nie zachodzi!“

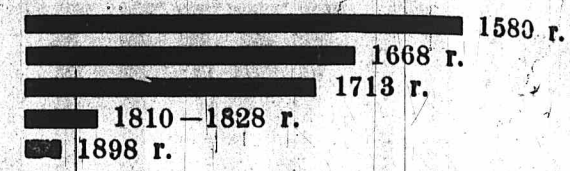

Pierwsza linia oznacza wielkość państwa za panowania Filipa II. Druga oznacza, ile jeszcze pozostało po rozdziale z Portugalią w 90 lat później. Trzecia linia wskazuje wielkość Hiszpanii po utracie Niderlandyi; czwarta po utracie posiadłości na lądzie amerykańskim, a ostatnia wreszcie przedstawia wielkość Hiszpanii obecnie po utracie kolonii i układzie pokojowym z Ameryką.

— Z Chin nadchodzące wieści zapewniają, że stosunki pomiędzy Anglią a rządem chińskim jeszcze się więcej zaostrzyły, i to do tego stopnia, iż może przyjść nawet do wojny. Ambasador (poseł) angielski Makdonald przedłożył rządowi chińskiemu różne żądania Anglii i oświadczył, że jeżeli nie wypełni tych żądań, natenczas Anglia będzie się widziała zmuszoną wypowiedzieć Chinom wojnę. Ponieważ zaś żądania Anglii mają być takie, że Chiny ich nie będą mogły przyjąć pod żadnym warunkiem, przeto wojna zdaje się być pewną, jeżeli Anglia nie spuści z tonu. Na wodach chińskich przebywa wprawdzie silna flota angielska, z którą się chińska nigdy mierzyć nie może, ale czy to Rosya dopuści, by Anglia pobiła Chiny?!

— Z Turcyi nadchodzą wieści o nowej rzezi Armeńczyków. Dwie miejscowości, z których jedna liczy 136, a druga 150 domów mieszkalnych, są całkiem nieomal zniszczone; około 300 osób, pomiędzy temi bardzo wiele kobiet, zostały przez kurdyjskie hordy w okropny sposób poranione i pozabijane. Jako przyczynę rzezi podają tę okoliczność, że szef policyi jednej ze wspomnianych miejscowości został zabity w pewnym publicznym domu rozpusty przez mahometan. Kurdzi wzięli to natychmiast za powód do dopuszczania się nowych okrucieństw względem Armeńczyków.

— Utworzenie Zjednoczonych Stanów środkowej Ameryki, co już dawno zapowiadano, przyszło nareszcie do skutku. Konferencya, obradująca w Managui, podpisała konstytucyą Zjednoczonych Stanów centralnej Ameryki, która obejmuje państwa San Salvador, Honduras i Nikaragua. Podpada, że do związku tego nie przyłączyły się państwa Kostarika i Guatemala.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 31 Sierpnia 1898.

—* (Zmiany w stanie duchownym). Ustanowieni zostali kapelanami: ks. Wiktor Szołtysek z Gór Tarnowskich w Zaborzu, ks. Józef Schweter z Łąki Hrabiowskiej w Żeganiu, ks. Brunon Drzezga z Chebzia w Rachowicach, ks. Herman Viebig z Gliwic 2gim kapelanem w Lipinach, ks. Hugon Kinzer z Raciborza w Wielkim Chełmie, ks. Franciszek Mischke z Wałcza 4-tym kapelanem w Opolu. Ks. Nieborowski z Łąki Paulinów jako pierwszy, a ks. Rochowski z Groszowic pod Opolem jako drugi kapelan do Kościoła N. P. Maryi w Bytomiu; ks. kapelan Zientek jako administrator w Bzach Zameczek (Goldmannsdorf), powiat pszczyński.

—* Wczoraj wieziono na Nowych Zagrodach wozem ciężarowym od Cohna dźwignie żelazne. Wóz nie wiedzieć z jakiej przyczyny rozpadł się na dwie części i dźwignia spadła jadącemu na wozie woźnicy na nogę tak nieszczęśliwie, że roztrzaskała mu stopę dosłownie na cztery części. Cierpiącego straszne boleści biedaka odwieziono zaraz do lazaretu.

—* Liczni agenci objeżdżają w Poznańskiem i Prusach Zachodnich miasteczka i wioski, namawiając niedoświadczonych a łatwowiernych ludzi do kupowania papierów wartościowych, zwłaszcza tak zwanych losów zagranicznych, które sprzedawają dla łatwiejszego zbytu na raty. Nie wiemy, czy agenci ta-

---

lezione na grządce piórko kogucie. Zadziwił się niezmiernie i poprosił, aby mu czapkę pokazano. Z dziwnym wyrazem twarzy obejrzał ją, kręcąc i kiwając głową; wreszcie spytał dzieci, czyja jest i skąd się wzięła?

Chłopcy wygadali wszystko, co im było wiadome o czapce i o jej właścicielu.

Żołnierz nie przestawał kręcić głową, mrucząc pod nosem:

— A ty Boże mój!

A do dzieci zwracając się rzekł głośniej;

— A wy głupiutkie!

Nagle zapytał:

— Ta, i gdzież on, ten „pan Władisław?“

— Śpi! — zawołały wszystkie dzieci chórem.

— Nu, Bóg z nim; niech sobie śpi. Ale w tem bieda, co obudzić jego mogą.

— Oho! — odezwał się rezolutnie Leszek. — Nie wiem, ktoby to potrafił. Ja pana Władysława za rękę ciągnąłem, to tylko coś zamamrotał i na drugi bok się przewrócił.

— Nu, nu, nu,—dziwił się Fiedor. — A trafić do niego łatwo?

— Co ma być trudno. Prosto korytarzem i tyle. Na samym końcu jest ciemna śpiżarka, a w tej śpiżarce pan Władysław.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

y kręcą się też po Śląsku, ale przypuszczamy, że pewnie i u nas ich nie brak albo też wkrótce się zjawią, dla tego przestrzegamy niniejszym rodaków naszych przed kupowaniem takich losów itd., bo każdy fenik na to wydany uważać należy za stracony. Tak zwane Barletta Loose (od miasta włoskiego Barletta), których wartość wynosi około 23 mrk., sprzedają agenci na spłaty miesięczne lub kwartalne po 5, odnośnie 15 mrk., — za cenę 80 a nawet 100 marek, a więc kupujący przepłaca prawie potrójnie lub poczwórnie. Losy te nie przedstawiają zaś żadnych korzyści w przyszłości, gdyż miasteczko to dawno zbankrutowało i ciągnienia zawieszono; o wygraniu więc setek tysięcy, a nawet miliona, jak to zapewniają agenci, niema mowy. Niewiadomo, kiedy ciągnienia się znowu rozpoczną, w każdym razie w tym wieku to nie nastąpi. Dalej zapewniają agenci, iż każdy los wygrywa, ale nie dodają, że wygrać można tylko wstawkę, — a więc trzecią lub czwartą część tego, co się zapłaciło i to za lat 40 lub 50, jeżeli w ogóle miasteczko to zbankrutowane kiedykolwiek rozpocznie ciągnienia, na co się nie zanosi. — Tak samo rzecz się ma mniej więcej z innemi losami, przez agentów tych polecanemi, na których tylko zarabiają banki i agenci, a publiczność traci. A więc nie kupujcie losów na raty, a pieniądze zaoszczędzone lepiej zanieść do banków ludowych, jakie mamy w Bytomiu, Opolu, Katowicach, Siemianowicach, a jakich wkrótce będziemy mieli na Śląsku więcej. W bankach tych pieniądz jest pewny, a przytem przynosi większe uroki niż złożony w innych kasach.

—* Ziemia w okolicy odkopanego źródła za zakładem głuchoniemych opadła w niektórych miejscach na $1^1/_2$ metra. Szczęściem nie ma tam w najbliższem otoczeniu żadnego domostwa. Woda ze źródła wciąż jeszcze płynie, ale w znacznie mniejszej ilości. Woda ta uchodzi wykończoną dotąd kanalizacyą do Odry. Dalsze prace kanalizacyjne zawieszono z obawy, aby źródło nie przedostało się na powierzchnią w innem miejscu, gdzieby woda mogła wyrządzić większe szkody.

—* Brzezie. Koń posiedziciela Freunda nastąpił na polu na rączkę kosy, którą po zżnięciu krzaków pozostawiono. Kosa podniosła się nagle i tak poraniła konia po nogach, że padł i musiano go oddać rakarzowi. Strata to dotkliwa dla właściciela, bo koń był wart co najmniej 600 marek.

—* Rybnik. W Sobotę odbyło się tu zgromadzenie obywateli okolicznych celem naradzenia się w sprawie pobudowania pobocznej linii kolejowej z Rybnika do Rud prowadzącej. Stawiło się około 70 interesowanych w tem osób, ale narady nie doprowadziły do żadnego końca, ponieważ właściciele gruntów, przez które kolej iśćby miała, żądali za wysokie ceny. Jeżeli przy tych cenach nadal obstawać będą, natenczas firma przedsiębiorcza od zamiaru pobudowania tej linii musi odstąpić. — Wóz i konie ukradli złodzieje w nocy z Poniedziałku na Wtorek siodlakowi Kaczmarczykowi w Karstenhucie z chlewa. Uwinęli się tak zgrabnie, że nie pozostawili po sobie najmniejszego śladu.

—* Wodzisław. Pewnego dnia nauczyciel H. wykładał w szkole tutejszej o właściwościach trującej rośliny zwanej szalejem. Jeden z chłopaków chciał na sobie doświadczyć skutków tej rośliny i zjadł kawałek. Naturalnie zaraz zachorował i gdyby nie rychła pomoc lekarska, byłby niechybnie życiem przypłacił swą lekkomyślność.

—* Żory. W stodole właściciela cegielni Bayera za miastem zapaliły się same z siebie węgle, których na jednej kupie leżało przeszło 800 centnarów. Ogień pochłonął stodołę ze żniwem i narzędziami rólniczemi, następnie chlewy, a potem przerzucił się na dom siodlaka Pawlasa, któremu zgorzał budynek mieszkalny, meble i wielka część tegorocznego uprzętu.

—* Koźle. Część nowej kolei z Koźla do Polskiej Cerekwi prowadzącej, pomiędzy Koźlem a Ryńskąwsią, została już urzędowo odebraną i będzie z dniem 5 Września oddana do użytku publicznego. Reszta linii będzie z pewnością gotowa do 1 Października br. Niezawodnie już w następnej wiośnie zostanie kolej poprowadzona dalej aż do Baborowa.

—* Gliwice. Tutejszy cech szewski ma zamiar założyć szkołę rysunków i modelowania dla majstrów i czeladników. Zamiar godny pochwały, oby znalazł zastósowanie i w innych miastach. — Cech masarski zwrócił się swego czasu do regencyi z prośbą, aby wolno było i do Gliwic sprowadzać żywe świnie z Polski, albowiem wolno takowe obecnie bić tylko w Bytomiu, Katowicach, Mysłowicach i Tarnowskich Górach. Na prośbę tę nadeszła teraz odpowiedź odmowna. Regencya oświadcza w niej, że zarządzeń wydanych w interesie ogółu nie może zmienić, bo jej chodzi o zapobieżenie rozwleczeniu zarazy między bydłem. Gdyby uwzględniono żądanie masarzy gliwickich, natenczas masarze w Zabrzu i Królewskiej Hucie domagaliby się tego samego. — Krótko mówiąc, regencya nie myśli otwierać granicy dla dowozu świń, choć ceny mięsa wieprzowego już teraz są bardzo wysokie, tak wysokie, że ich robotnik zapłacić nie może.

—* Zabrze. Kupcowi Herzbergowi ukradziono pewnej nocy ze składu 40 srebrnych zegarków. Złodzieje musieli wyjąć 4 szyby i odgiąć mocne sztaby żelazne, któremi wewnątrz okiennice zasuwano, o jednak nikt nie usłyszał podejrzanego szelestu, nawet czuwający w pobliżu składu stróżowie nic nie zmiarkowali. — W Niedzielę zeskoczył w Starem Zabrzu głuchoniemy robotnik Szweda z pociągu kolejki ulicznej podczas jazdy, dostał się przytem pod schódki wagonu i został zawleczony aż do przystanku oddalonego o 50 kroków, bo jego upadku nie zauważył. Kiedy pociąg stanął, Szweda był już trupem. Zawczesne wychodzenie i zeskakiwanie z jadącego pociągu kolei ulicznej przyprawiło już niejednego o śmierć lub o kalectwo na całe życie, a jednak wypadki takie wciąż się ponawiają, tak samo jak zgubny zwyczaj dolewania petroleju lub spirytusu do ognia. Ani słowa przestrogi ani odstraszające przykłady nie mają tu najmniejszego skutku.

—* Od Opola. Tych dni przytrzymano w Król. Nowejwsi pod Opolem podróżnego, masarza, którego wygląd odpowiada dokładnie opisowi towarzysza masarskiego Roszka z Bujakowa, mniemanego mordercę dziewczyn z Laczy. Żandarm przyaresztował go i odstawił do więzienia. Uwięziony nie przyznaje się bynajmniej, aby był owym tak skrzętnie poszukiwanym mordercą, twierdzi raczej, że się nazywa Brzezina i pochodzi z Krapkowic.

—* Woźniki. Przedwczoraj, w Poniedziałek, rano zmarł proboszcz woźnicki, ks. Karól Kruppa. Zgasły duszpasterz, urodzony w Chropaczowie r. 1839 i wyświęcony 1865 r., zarządzał parafią od roku 1875. R. i. p.

—* Królewska Huta. Pewnej kobiecie zleciał podczas jazdy na kolei ulicznej kapelusz z głowy. Zeskoczyła tedy z wagonu, by go przyłapać, ale tak nieostrożnie, że złamała sobie nogę w kostce.

—* Kochłowice. Właściciel gościńca N. z Kaliny postrzelił na polowaniu na kuropatwy trzynastoletniego chłopca szkólnego, który mu napędzał zwierzynę. Śróty utkwiły w piersi i twarzy chłopca i zraniły go w oko, na które pewnie zaniewidzi.

—* Laurahuta. Oddalił się ztąd dnia 17 b. m. głuchoniemy August Służalek i dotąd nie powrócił. Podobno go widziano ostatni raz na odpuście w Bogucicach. Sł. liczył 53 lat, był średniego wzrostu i chód miał trochę niezgrabny. Miał miękki kapelusz filcowy, ciemno-modry żakiet, brunatno-kratkowane spodnie i skórzane kamasze. Wiadomości o pobycie jego uprasza się podać do Franciszka Służalka w Laurahucie, jego brata i opiekuna.

—* W Ustroniu pod Bielskiem odbył się tymi dniami pogrzeb 106-letniego starca Głuzonia. Zmarły trzymał się prawie do końca życia krzepko. Tego roku jeszcze zrobił mniejszą wycieczkę w góry. Trzy razy zawierał związek małżeński. Bóg mu jednak licznem potomstwem nie błogosławił, bo została po nim tylko wdowa z 2 córkami.

—* Od granicy rosyjskiej. Dwaj młodzieńcy kąpali się tej Niedzieli w Przemszy pod Sielcami. Aczkolwiek nie mieli wprawy w pływaniu, puścili się na rzekę i w końcu obaj utonęli, zanim stojący na brzegu ludzie zdołali przyjść z pomocą.

Bakterye w płynach jako przenośniki chorób.

(Dokończenie.)

Im bardziej zanieczyszczoną jest woda, tem łatwiej następuje rozkład materyi organicznych, z któremi taka woda wejdzie w zetknięcie. Tak np. mleko zwykle zawiera bardzo dużo bakteryi gnilnych, które dostają się z naczyń popłukanych nieczystą wodą, jaka zwykle znajduje się w podwórzach, na których stoją nasze obory (wielką rolę odgrywa tu również zanieczyszczanie mleka cząstkami kału zwierzęcego, którym są powalane okolice wymion).

Bywały przykłady przenoszenia tyfusu za pośrednictwem mleka, ponieważ naczynia, do udoju i zbierania mleka przeznaczone, były płukane wodą, do której dostawały się zarazki tyfusu ze ścieków, zawierających odchody chorych.

Dla tego to, chcąc uchronić mleko od dostania się z zewnątrz drobnoustrojów, trzeba przestrzegać, ażeby naczynia do mleka były wymyte wodą wrzącą, a potem należycie osuszone. Nie nadają się do tego celu naczynia drewniane ani gliniane z łatwych do zrozumienia powodów, w dziurkach bowiem gliny i włóknach drzewnych bakterye osiadają bardzo głęboko i nie można ich przez płukanie usunąć. Jedynie naczynia metalowe lub polewane (glazurowane) odpowiadają potrzebie.

Jak często, w skutek braku należytych wiadomości o źródłach zarazków, postępujemy błędnie, to najlepiej wyjaśni sposób postępowania właśnie z mlekiem. Zwykle dla usunięcia z mleka znajdujących się w nim drobnoustrojów gotujemy je. Dotąd postępowanie jest całkiem słuszne, gdyż gotowanie istotnie niszczy bakteryo. A cóż dalej? Skutkiem rozpowszechnionego przesądu, że bakterye znajdują się w powietrzu, w celu uchronienia mleka od zepsucia po ugotowaniu przelewamy je do naczynia popłukanego „c z y s t ą“ wodą i dokładnie przykrywamy, ażeby powietrzy się doń nie dostało.

W tej „c z y s t e j“ wodzie znajduje się w najlepszym razie, jak już wiemy, conajmniej 300 bakteryi w 1 centym. kubicznym. Po wypłukaniu naczynia pozostało w niej kilka centymetrów tej wody, a więc conajmniej parę tysięcy bakteryi, które teraz w mleku rozpoczną swą pracę rozkładową.

Daleko lepiej byłoby, nie przelewając mleka, pozostawić je nawet nie przykrytem, gdyż z powietrza mało spadnie bakteryi, a i te, dostając się na tworzący się suchy z powierzchni kożuch, dalej mnożyć się przez dłuższy czas nie będą. Oczywiście jeszcze będzie lepiej, jeżeli mleko po zagotowaniu nie tylko pozostawimy w tem samem naczyniu, ale je jeszcze i przykryjemy.

Ruch w Towarzystwach.

—§ Boyer pod Bottropem. Towarzystwo św. Stanisława Kostki odbędzie swe miesięczne zebranie w Niedzielę, to jest 4-go Września, w godzinie $4^1/_2$ po południu na sali p. Krebbego. Upraszam członków serdecznie, aby jak jeden mąż stawić się zechcieli, stary sekretarz bowiem z niewiadomych przyczyn ustąpił, wypada więc nam pomyśleć o nowym sekretarzu. Zapraszam także rodaków z Boyer i okolicy, stojących po za towarzystwami, żeby nas również licznie odwiedzić zechcieli.

Józef Hain, przewodniczący.

Robotnikom i urzędnikom firmy L. Schlesingera w Raciborzu, którzy po śmierci męża mego poskładali się na zapomogę dla mnie i zakupili mszą św. za spokój duszy jego, składam publicznie szczere podziękowanie: Bóg zapłać za ich miłosierdzie!

Anastazya Bogdoń z Płoni.

NA KOŚCIÓŁ N. P. MARYI W BERLINIE (Ks. Jeder) nadesłali w dalszym ciągu (2 pokwitowanie): J. G. 3,00; J. G. 2,00; O. P. 1,00; M. J. z Witosławic 1,00; Ign. Twrdy 1,00; Józ. Skowronek 1,00; Fr. Twrdy 1,00; J. P. 1,00; M. Szukała 4,00; I. K. z Lubomi 1,00. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

NA KOŚCIÓŁ W KÖNIGSWUSTERHAUSEN (Ks. prob. Frank.) J. G. 2,00 mrk.

Już wyszedł z druku

Kalendarz „Katolika"

z kalendarzem kieszonkowym

na rok 1899

i zawiera prócz wszystkiego, co każdy kalendarz zawierać powinien, także piękne powieści i opowiadania z obrazkami, dalej wiersze, rozmaitości, żarty, fraszki, zagadki, jarmarki i inne pożyteczne rzeczy.

Do każdego kalendarza „Katolika" są dołączone

3 dodatki:

1) piękny obrazek kolorowy N. Serce P. Maryi, 2) kalendarz ścienny, 3) mały kieszonkowy kalendarzyk.

Cena egzempl. 50 fen., z przes. 60 fen.

Za poprzedniem nadesłaniem 10 m. przekazem pocztowym wysyłamy 25 egzemplarzy kalendarza franko.

Nabyć można w każdej księgarni, u panów agentów i w

Wydawnictwie „KATOLIKA"
w Bytomiu G.-Ś. (Beuthen O.-S.)

Poszukujemy rzetelnych ludzi, chcących się zająć rozsprzedażą kalendarza „Katolika", którym udzielamy stósowny rabat.

Kalendarz „Katolika" można także nabyć w ekspedycyi „Nowin Raciborskich" w Raciborzu, ulica Panienska 13.

Louis Bartenstein,

Rynek 9. — Racibórz, — Rynek 9

Największy skład tego rodzaju w miejscu

założony 1856

poleca po nadzwyczaj tanich cenach:

Wstążki jedwabne wszelkich barw i szerokości.
Obsadki do jaczek, sukien i zapasek.
Koronki czarne, białe i kolorowe.
Hafty w białych i innych barwach.
Wełny i bawełny do pończoch latowych i zimowych.
Półkoszule, szlipse, parasole i szelki.
Pończochy, skarpetki, koszule i spodnie na lato i zimę.
Poszwy, prześcieradła, kołdry, nakrycia na komody.
Ręczniki, chustki do nosa, obrusy.
Gardyny, dywany, sztofy na chodniki,

jako też wszelkie

artykuły dla krawców i krawczek.

Zdolnych stolarzy i ślósarzy

na modele poszukują na stałe zatrudnienie za wysokiem wynagrodzeniem

Petzold & Co.,

G. m. b. H.
w Inowrocławiu (Inowratzlaw.)

Ulubione losy po 1 marce

Malborskiej loteryi na konie

Główne wygrane: 2 eleg powozy każdy z 4 końmi, 4 „ powozy „ z 2 końmi, itd. w ogóle 8 „ powozów i 95 koni, razem 3260 wygranych w wartości 100000 m.

polecamy uprzejmie. 11 losów za 10 marek.

— Porto i lista 20 fen. extra. —

Ludwig Müller & Co., interes bankowy.
Berlin, Breitestr. 5.

Bez obniżania wygranych! Ciągnienie już 15 Września bez zwłoki. Losy po 1 mk. mają na sprzedaż: J. Heintze, Nowa ul. 26, Eug. Simmich, księgarnia, M. Schapmeier, J. Neumanna skł. cygar, ul. Kolejowa.

Wygrana		Wartość
1	po	10 000 mrk.
1	po	6 000 mrk.
1	po	4 500 mrk.
1	po	3 500 mrk.
1	po	2 400 mrk.
1	po	1 500 mrk.
1	po	1 000 mrk.
1	po	1 200 mrk.
1	po	1 500 mrk.
1	po	2 300 mrk.
4	=	4 400 mrk.

i t. d.

Polecamy bardzo piękną książkę pod tyt.:

Książka missyjna,

w oprawie 80 fen., z przesyłką 90 fen.

Zamawiać prosimy pod adresem:

Wyd. „Nowin Raciborskich"
w Raciborzu, ul. Panieńska 13.

Spółka Rólników parcelacyjna w Poznaniu

przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 18 ma na sprzedaż:
Majątki od 1000—3500 mórg,
folwarki od 200—1000 mórg,
gospodarstwa od 20—200 mórg z inwentarzem lub bez niego. Prócz tego mamy parcele bez budynków, wiatraki, oberże, hotele, wodne młyny pod korzystnemi warunkami do nabycia. Również zajmujemy się regulowaniem stanu hipotecznego i mamy każdego czasu pewne hipoteki do odstąpienia, na co przedewszystkiem uwagę zwracamy dozorom kościelnym.

Do kasy oszczędności przyjmujemy depozyta od 1 mk. począwszy, płacąc od nich:

Za półrocznem wypowiedzéniem 4%,
„ kwartalnem „ 3½ %,
„ natychmiastowem „ 3%

ZARZĄD.
Woliński. Kaczmarek. Gellert.

Na czas wiecznej adoracyi Najśw. Sakramentu polecamy:

Godzinki

adoracyi Najśw. Sakramentu. Sposób odmawiania podczas wystawienia w pierwszy Czwartek każdego miesiąca dla dyecezyi wrocławskiej. Cena 1 egz. 80 fen., z przesyłką 90 fen.

Zamawiać prosimy pod adr.:
Wyd. „Nowin Raciborskich"
w Raciborzu, ul. Panieńska 13.

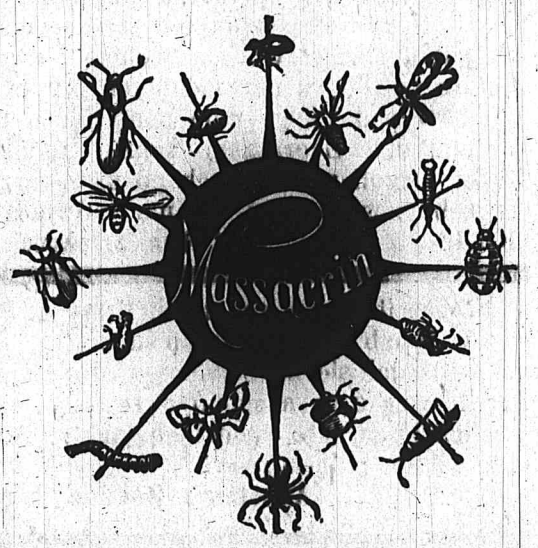

Najlepszy środek na tępienie wszelkich owadów, szwabów rusów, moli itd. sprzedaje

Konstanty Szmieszek

w Raciborzu, ul. Odrzańska Nr. 9, blizko rynku.

W mieście Raszkowie (W. Ks. Poznańskie) są

trzy murowane domy

wraz z gospodarczemi zabudowaniami, również

80 mórg dobrej ziemi

w całości lub częściowo, tanio i pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Bliższych wiadomości udzielą

F. Krysiński w Ostrowie i
Stefan Lesiński w Raszkowie.

Technikum Frankenhausen am Kyffhäuser

Szkoła budownictwa budowy podziemnej i kolei, polierska

Dyr. Pet. Krug.

Nowa prosta metoda nauki

Państw. uzn. egzamina.

Półr. zim. p. 3 Listp. Zgłosz. 10 Paźd.

Programy bezpłat.

Listy chrzestne

z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najozdobniejszych, poleca

Wyd. „Nowin Raciborskich"
Racibórz, ul. Panieńska 13.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.